

Dziękuję Wam w imieniu naszej poszukującej pracy gromadki — Koledzy Narodowcy z Kołaczyc, za tę miłą niespodziankę i gościnę jakąście nam urządzili!

Tam w tym katolickim sklepie w Kołaczycach nie tylko pożyły się nasze ciała, ale ODMIENIŁY SIĘ DUSZE I UWIERZYŁY GORĄCO W IDEĘ NARODOWĄ!

*Augustyn Stanisław
Libusza, pow. Gortlice.*

Książki nadesłane

PIOTR CHOYNOWSKI „OPOWIADANIA SZLACHECKIE”. GEBETHNER i Wolff Warszawa. Zasłużona firma wydawnicza Gebethner i Wolff wydała z dużym pietyzmem pośmiertny tom „Opowiadań szlacheckich” Piotra Choynowskiego, akademika literatury zmarłego w roku 1935. Książka ma piękną szatę graficzną, ozdabia ją portret autora, artystyczne winiety i siedem pięknych drzeworytów Stefana Mrożewskiego. Na tom składa się 6 opowiadań „Magnackie swaty”, „Służba nie drużba”, „Wigilia wojewody”, „Pańskie ły”, „O pięciu panach Sulerzyckich” i „Książ kurbski”. Są to wszystko obrazy dawnej przeszłości szlacheckiej, malowane niezawodnym piórem jednego z najlepszych stylistów polskiej literatury. Wszystkie cechy szlacheckie: odwaga, granicząca z poświęceniem, miłość Ojczyzny, pełna polotu i fantazji miłość, rubasznosc, awanturczosc, porywczosc, prowadzą często do zbrodni, ujęte w barwne obrazy, przewijają się w zachwyconych oczach, jak mieniący się kolorami pas słucki. A ten pas utkany jest ręką artysty i wielkiego magnata słowa bo nie wiele było równych Piotrowi Choynowskiemu. „Opowiadania szlacheckie” Choynowskiego są książką dla znawców i miłośników przeszłości. A że to przeszłość narodowa, kłóży jej nie nie kochał i poznać nie chciał. Tą przeszłość kocha się bez zastrzeżeń z wszystkimi jej wadami i z całym bohaterstwem. Nikt nie oprze się jej urokowi, choć epoka szlachecka miała wiel-

kie grzechy ale miała i wielkie chwile, kiedy duch narodu wznosił się wysoko, aby wreszcie skupić swoją dewizę w słowach Sobieskiego, wyrzeczonych po zwycięstwie wiedeńskim: Przybyłem, zobaczyłem, a Bóg zwyciężył!

KONSTANTY DOBRZYŃSKI „ŻAGWIE NA WICHRACH”. Powiedziano kiedyś, że Kasprowicz wszedł do literatury furtką rzeźbioną w zakopiańskim stylu, Konstanty Dobrzyński wszedł do literatury prosto z bramy fabrycznej. Wierny swojej „Czarnej poezji” jest w swoich wierszach (walczącym robotnikiem, nigdy nim być nie przestanie, choć stał się szczerym i głębokim poetą, a w „robocie artystycznej” doszedł do niebylejakiego kunsztu. Nowy tom poezji Dobrzyńskiego, zatytułowany „Żagwie na wichrach” wydała Drukarnia Polska w Poznaniu. Są to wiersze — manifesty, wiersze — okrzyki, wiersze — bunt. Nawet poezja romantyczna nie znała takich, Szczere katolicka i narodowa postawa twórcza poety dodaje tylko wartości jego utworom. Najsilniejsze w nowym tomie są wiersze poświęcone walce i biciu na alarm we wszystkie dzwony narodowych ideałów. Do nich należy „Ojczyzna”, „Alkazar” i „Do świętych wiślelców”, który w poprzednim numerze przedrukowaliśmy. „Mój Chrystus” (drukowany już w naszym piśmie) i „Ballada o kamiennym mieście” są pięknymi lirykami religijnymi, z którymi porównać można tylko niektóre głęboko nastrojowe poezje Wojciecha Baka, Wiersz p. t. „Cham” posiada mocne i szczere akcenty osobiste i charakteryzuje poezję Dobrzyńskiego: „Nie dla mnie złote frędzle konwenansów ozd, gdzie miłość mi nie pachnie gwiazdami [i sianem Wylarzam się na welnie skołtunionej łąki aż tryśnie ze mnie w górę stumilowy chłust poezji chłust — siarczystej, mocnej samogonki, nie dla piersi cherlawych, nie dla bladych ust”.